CHËCZ

DODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok II. Vejrovo, sobota 12 stecznjika 1946 r. Nr. 2.

ŁUŻBA BOŻA

stycznia

ROCZYSTOŚĆ SW. RODZINY

wangelia świąteczna
pisana u św. Łukasza (2, 42—52)

Gdy Jezus miał lat dwanaście, a Rodzice Jego po= do Jeruzalem (na Wielkanoc) według zwyczaju dnia ego, i kiedy wypełniwszy dni, powracali, zostało ecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego. mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień dro= i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie zna= zy wrócili do Jeruzalem, szukając go. I po trzech znaleźli Go w kościele, siedzącego w pośrodku oktorów, słuchającego i pytającego ich. A zdumiewali ię wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowie= Jego. A ujrzawszy dziwili się. I rzekła do niego atka Jego: Synu, cożeś nam tak uczynił. Oto ojciec ój i ja, żałośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż eście mnie szukali? nie wiedzieliście, że w tych ach, które są Ojca mojego, patrzeba abym był? A nie zrozumieli słowa, które im powiedział. I poszedł nimi i przyszedł do Nazaretu: a był im poddany. A atka Jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu im. A Jezus pomnażał się w mądrości i w latach, i w ce u Boga i u ludzi.

DOM NAZARETAŃSKI

Pan Jezus darzył ludzi niezliczonemi łaskami, uczył dy, głosił zasady o wiecznej wartości, ale łaska, nau= zasada to tylko połowiczne lekarstwo dla schorza= ego człowieka. Łaskę trzeba było w ciało przyoblec w u, a prawdę zamienić w żywą cnotę.

Nie zadowolił się czczem słowem, lecz udowodnił naukę czynem. Zarówno dzieci — jak dorośli lubią strowane książki. Pan Jezus życiem swem stworzył jakby ustrowane wydanie ewangelii. Na pierwszej karcie na= szkicował Betleem, potem Nazaret, następnie inne miasta, wioski, wydarzenia, a w końcu Golgotę. Gdyby czło= wiek z tych obrazów mógł wybrać ten, który mu się wy= da najmilszy — wybrałby Nazaret.

Perłą, domem złotym, domem radości Boga jest dom nazaretański, w którym przeżył Pan Jezus, Panna Najświętsza i św. Józef — widowisko aniołów i ludzi — spectaculum angelorum et huminum — najpiękniejsze lata życia.

Co jest cechą domu nazaretańskiego i jaki jest duch życia w tym domu? Pierwszą cechą to ognisko domowe. Pan Jezus, Panna Najświętsza i św. Józef żyli w domu na= zaretańskim z Bogiem i z sobą razem tak, jak ludzie, któ= rzy mieszkają we własnym domu. Co jest duszą ożywiają= cą ogniska domowego? Miłość. Istnieje w rodzinie auto= rytet, który objawia się jako miłość ojca i matki; istnieje rozkaz, lecz nie jako surowe prawo, lecz objaw kochającej woli; istnieje prawo, lecz nikt go, podobnie jak skał w lesie, nie dostrzega, chociaż bowiem każda góra składa się ze skał, to skały przysypuje ziemia, ziemię porasta mech, który pokrywają warstwy zeszłorocznych liści tak, iż kamienia nie podobna zobaczyć. W rodzinie nie powołu jemy się na prawo, ale co istnieje zamiast prawa? Miłość.

Stosunek Pana Jezusa do św. Józefa i Panny Naj= świętszej, stosunek Panny Najświętszej i Józefa świętego do Pana Jezusa i innych ludzi rozwinął się w ramach ży= cia domowego, w miłości. Całe istnienie świętej Rodziny na tę nutę było nastrojone. Jeżeli więc chcemy naśladować ducha domu nazaretańskiego, musimy wnieść do naszego życia świętość miłości. Takie życie jest najlżejsze, a jednak najrzadziej spotykane.

Drugą cechą nazaretańskiego domu jest praca, robota i to sama drobna robota codzienna. Czyż może być ży= cie w domu nazaretańskim leniwe, gnuśne? Przecież tam wszyscy pracują; pracuje Panna Święta około domowego gospodarstwa, pracuje św. Józef, obrabiając żerdzie, deski i belki, a dziecko, potem młodzieniec, Syn Boży, pomaga to przy tej, to przy innej pracy. Musimy więc pracować!

PAPIEŻ PIUS XII A POLSKA

(Ciąg dalszy)

3) PO ZAJĘCIU POLSKI

W październiku 1939 r. ustały walki w Polsce. Po kapitulacji Warszawy Hitler wygłosił w Gdańsku mowę, w której przekreślił byt nasz niepodległy na zawsze. Co więcej odbierał nam wszelkie prawo do naszych historycznych zasług, ośmieszał naszą kulturę. Odtąd każda audycja radiowa kończyła się słowami: „Polen ist für immer verloren — Polska zginęła na zawsze!" W takich to warunkach odważył się przemówić za nami Papież Pius XII i to w swej pierwszej encyklice, skierowanej do całego świata: „Summi Pontifictus dignitatem" z dnia 20 października 1939 r. Czytamy tam te słowa: „Wymordowanie tylu ludzi i to nawet tych, którzy nie należeli do szeregów walczących, wydobywa wstrząsającą skargę z ust tego ukochanego przede wszystkim narodu polskiego, który z powodu swego stałego przywiązania do Kościoła, jak również z powodu przesławnych swoich, zapisanych na kartach historii i godnych nieśmiertelności zasług, zdobytych w obronie kultury chrześcijańskiej i ogólnej, słusznie domaga się od wszystkich ludzkiego i bratniego współczucia. Ufając Bogarodzicy, Wspomożeniu chrześcijan, oczekuje ten naród dnia, w którym na podstawie sprawiedliwości i prawdziwego pokoju będzie mógł jak rozbitek wyratowany z fal morza, odżyć na nowo"1).

Nie wolno nam było odpowiedzieć na drwiny Hitlera, odpowiedział za nas z odwagą i godnością papież Pius XII.,

4) WYRAŹNE POTĘPIENIE NAJAZDU NA POLSKĘ.

W dniu 24 grudnia 1939 r. odpowiadając na życzenia Bożo = narodzeniowe Kardynałów, ujął się papież Pius XII znowu za Polską: „Ponieważ świat zapomniał o posłannictwie Chrystusa, o głosie rozsądku, stanęliśmy przed szeregiem czynów, które nie dadzą się pogodzić zarówno ze wskazaniami pozytywnego prawa międzynarodowego, jak z przejawami prawa naturalnego, a nawet z najelementarniejszymi uczuciami ludzkimi. Czyny, które nam okazują, na jak chaotyczne bezdroża schodzi zdrowy rozum, jeżeli się da. zwieść na drogę błędu pobudkami, które się liczą tylko z codziennym interesem. Do tych czynów należą: zamierzony napad na mały, spokojny naród, pod pozorem niebezpieczeństwa, które ani nie istniało, ani nie było chciane, ani nie było możliwe, — okrucieństwa (z którejkolwiek strony były popełniane) i niedozwolone użycie środków zniszczenia, nawet przeciw nie walczącej ludności i uchodźcom, przeciw starcom, kobietom i dzieciom". Dr. Ziegler podkreśla w swym raporcie, że tym małym, pracowitym, spokojnym narodem — to Polska2).

(Ciąg dalszy nastąpi)

1) Por. List Ks. Bisk. Kaczmarka, str. 7.

2) Głos katolicki j. w.

BRUNON RICHERT.

ŻUKOVJSKJI KLÔSZTÓR

(Postępni vątk)

Kjej Krzeżoce nastalë na Kaszëbskjî Zemji njimjoł takji wopjekji i navetkę wutraceł porę szlachta napôda na dobra, przedôva je, tak że v XIV njimogłe sę sostre anji vezëvjic.

Vjôlgą v tim bodô vjinę mjelë Norbertanje, przebivało do klosztoru coroz to vjici. Ti zôkônnjicë spovjodnjikama, zavjadovele parafiją i klosztornima, wobsługivëlë koscołe chterni bełe na posodłovje Chmjelnje, Woksëvji, Lezenje i Cecenovje. Tak czasę chłopskji klôsztór sv. Norberta v Żukovje.

Kuńc rządzenjo Krzeżoków beł dlô Zekovskjigo torunogorszi. Kjej roku 1453 vebuchławojna mjidze żôkjem i Polôchem, przëvanożëlë z polskjim wojskę bez króla Jagjellończeka wojsko czeskji, chtërno to mji bjëło Krzeżôków jak rabovało i njiszczëło Zemję. Novjici wucerpjôł klôsztór Żukovskji i Njiszczëlë vszetko wognję a mjeczę. Wolivę spôle ka przeszle do Żukova. V wokamërgnjenju woba klôsztór ze vsą bełe v wognju. Po Żukovje zbjeg murów le wostało.

Póznji z ledzką i Wojcóv Kartezjanów z Kartuz cą beł klosztór znół zbudovani.

Novjici muszałë sostre cërpjec kjej reformacej sta i wod zepsetich Norbetanóv, chtërnë z Vrocłava chodzele do Żukova sostrami rządzec. Żele bożno, przedôvele dobra, sostre do zepsecô cignę gorzele

Jësz gorszi przeszle czase dlô Żukovskjich klôsztór z dobramé dostôł sę Gduńskovi. Bëło to lôchóv król brëkovôł pjenjędzi na wojnę z Ruskam Gduńsk mu pożeczeł 100 tesęcé talaróv, i v dôł sztere nôbogatszë klôsztórë z dobrama na Zemji. Do nëch i Żukovo nôleżało. Cëż sostre mjałe Choc klosztór dobrami do króla njenóleżëł, jëł co Gduńszczanji wod njego chcelë. Potem król August wumarł i dobra wostałe v jejich rękach.

Wod wostatnégo znjiszczenji wuretół klosztór dobra ksądz Bjiskup Rozrażevskji. Przësłół v roku sëdmë novich soster ze Strzelna do Żukova. som przëszedł do Żukova i zaprovadzëł porządk kôł gduńskjéch wopjekunóv i vjele straconich kupjił.

V 1626 roku znôt nastałë dregji czase tak toré jak całé Kaszëbskji Zemji. V roku tim napadłe krôj Szvedze. Sostre wudbałë sobje wopuscëc rozjechałe sę do krevnich i znónich. Vjele tej soster to a reszta varceła do Żukova v 1630 roku.

V roku 1655 Szvedze dregji roz napedle na i sostre wopuscełe klôsztór, venajęłë so kjile Gduńsku v stôrim mjesce i tam żełe trzë lata. tedë trzedzesce sztek. Jedna le z njich wostała seleła żëvnotę.

Wostatni zvjerzchnjik z zókónë Norbertanóv dres Svjinjeckji chterni nóbarzi tropił sostré. ma dobra i falszevima papjorama dovodzëł że sostróm ale Norbertanom sę nôleżą. Podatkji rół. Njimogłe so ani drzeva halac z lasa. jine radë jak pjisac do Wojca svjętego v Rzemje wuvolnjic z pod wopjekji tich Norbertanóv. dvanôscë lat, jak wonë skargę do Wojca svjętégo Potem przeszło z Rzemu, że sostre skargę jejich pastérzama bëlë svjeckjé ksędzovje. strów Norbertnków beł skasovani 1837 r.

GOVIT

NA VJECZNI RÔROTE

Drukowaną w „Chëczë" nr. 9 i 10 (r. I) nowelkę Go... p. t. „Na vjeczni rôrote" ze względów technicznych ...eliśmy przerwać. Z numerem dzisiejszym kontynuujemy jej druk. *Redakcja.*

Starka sedza pod pjeckę i przędła.

Beła ju zôs na nogach. Choc sę jesz za dobrze nje ..., v głovje jeji sę kręceło, jednako na całą moc vsta. ...ako to wona ju beła. Njigde v svim żecim nje chorza vjic ... nje chca sę poszedłu dac. Kółko mermotało, merr, merr... jak kot kjej zadowolnjoni pod cepłim komsedzi i sę vegrzevô. Smroczeło! Zazvonjiło na poŕerze.

Starka wodstavja kółko, zapôla vjeczną lampkę przed ...vjonovską Panjenką i zanoca:

Anjoł pańskji zvjastovôł Pannje Marii...

Le cężko to ji dzis szło, zachrapło przedępjałim ...njonim głosę. Kjej skuńcza zegjer jakbe chcoł dokuń... zaczął smętno bjic godzenę.

— Jeden, dva, trze! Rechova Starka. Wurechova jasz ..., choci dopjerze pjątô bec mogła... Zazdrzanô v ...mnjejąci rute wodnov sedza zameszlonô. Gonja zos...na v młodi lata kjej jakno dzewus z drëszkama ca...rzmama n arorote do Svjonova bez lase chodzele. ..., ne adventni renkji, kjej wo czvjorti sę vstójało do ..., a njick nje beło zgnjeło. Abo ne svjitkji latarnjóv ...błędni wognjikji schôdałe z zevsządka z gór, na do koscoła.

— Mój Boże svjęti, gdzesz są në latka! Vecarła so serdeczni tesknote za mjinjonim ju żecim. Vezdrza na ...njenkę, chterna v mjigającim płomku vjeczni lamkji żec...edôva.

Z ubjenjim v nję zazdrzano jak v wubjegłi svoje szczeresza lepama korni do nji modlëtve. I zanoca:

Po wupadku człovjeka grzesznego,
Wużalił sę Pan stvorzenja svego,
Zesłał na svjat Archanjoła svego.

Vnim njichtos vszed. Wopociszkom stanął kole dvjerzi, njechcôł jeji przeszkôdzac v ji rozmodlenji. Starka go njezawuvaża i spjeva dalij.

Jidz do Panne a jimję jej Maria.
Sprav poselstvo Zdrovas łaskji pełna
Pan je z tobą nje bądz że troskliva...

Le jakże czësto jinszo dzisi beła. Nen zmjenjoni głos, jak v se zgôrbjałô. Płom vjeczni lampkji zdôł na jej ...merloną skarnję ceskac cenję smjerce... Jaż łze v wo...ach mu stanałe... To beł Wojk.

— Woj starënko mjileczno! Ve môce nom sę skun...! Nje! Rzevno zapłakoł. To płakałe jego knôpjęc... Jak na javje stanęte mu na woczach jego dzecinn... Jakuże vjele v ni hevo starczëni przelecałi mu jiz... sterkov. Jak słuńsko tu beło, jak dobrze i mirno... Starka rozspjevanô zda wo wszëtkjim mjec zabôczone ...ej Wojk sę wuspokojił podchvëceł zletka notę i je...og. Jakuż njeros z nją tuwo spjewivoł. Kuleż sę pjes... wod nji nje nawuczeł.

I sę woboje rozspjevele i starka i wotrok. Tak po...dno a zgodno kjej jedno bë spjevało. Bo tak i beło. ...to beła je cząstka! Częsc z jeji częsce, won cząstką ... wona jego i całę i deszę. To bełe trze pokolenja, ...le dvoje jich beło... To beło tak jak to no Bog ...ros wustanovjeł!... Woboje jednim lubjenô zazdrzani ...roke v Panjenkji wobroz, jednimi ję vjelbjiłe słovama, jedno dlo nji jich bjiło serce, dlo ni kaszëbskji na Svjonovje Vastni... i starkji I wotrokal... Kjej skuńczele cëcha sę v jizbje stało jakbe pomjonu svoji szukele spjeve. Jas Wojk przerzek „Amen". Tej dopjerze jakbe sę wobudzą starka i dzevjic sę zdała że donątk go nje vjidza.

Prze mołim svjitku z pjervsza go nje pozna.

—Chteż të jes za jeden! Zazera mu do woczi.

— Starko! Starënko! Po głosu wod razu go pozna. Bo jakże, jeji wuszko, chternjigo novjici z corczemich polubja knôpov.

— Sënje! Vzęła go v remjona.

— Sinku złoti że jesz cę vjidzę. Kuszka go a pjeszcza

— To tę ju na gvjostkę.

— Nje! Na wodpust starenko!

— A jo jo! na N. B Zëmovą. Mje czësto sę v głovje dzis mjeszô. Tak mu sę wucesza że wołemkła skrzenję za jabkę dlo njego, dlo Wojceszka...

POVJOSTKA

JAK MOŁI KASZEBSKJI SPJEVOK DO NJEBA SĘ DOSTOŁ

Jank serotą beł wod małigo knopa. Matka jego wumarła jak beł jesz czesto małi. Po ji smjerce tatk sę zôs vożenjił, a Jank dostoł złą macechę. Pokji jesz tatk żeł beło jako tako, ale za porę lat wumar i won. Bjedni Jank beł często głodni i zmjarzłi a bjici beło jego dochlebjim.. Jak le perznę podros musził v lese gęse pasc na łączce kole morza. Spjevoł so prze tim vjedno pobożni spjeve do Matkji Nosvjętszi. Głos mjoł tak pjękni, ze meve łotający nad morzem nadlatiwałe do nje, be słechać jego spjevanjo.

V zemje Jank woblokłi v stori, podzarti, jesz po njeboszczeku tatku vęps, muszeł vode ze stednji z dregjigo kunca vsë nosec, a vjeczor v kące kole pjecka płot kosze z vjitk, abo mjotłe z brzozovjine vjązeł.

Przeszła Viljô. Snjeg padoł ju wod porę dni, tak że vszędze beło bjoło, a na woknach mroz svoje kvjate vemalovoł. Jank przełożeł nos do zamarzłigo wokna i vezeroł. Dzis je Viljô! Jini knopji pudą ze szopką po vsë spjevające. Jak rod Jank be też chcoł z njima chodzec, vjedzeł jednak że mu na to nje pozvolą. T ti chvjile vchodzi do jizbe macocha, da mu zare jednigo bugra a rzeła: ceż tak stojisz i sę gapjisz jak żid v Pana Jezusa jakbes robote żodni nji mjoł — të macku njepopjekłi! Tu marsz do robote! Koza mu sę na glenjaną podłegę vadnąc, mjidze kolana postavjiła mu szeroczk z makjem i kaza mu nen mak wucerac. Njeborok trze co może, przedeszi, a co chvjile wobcero so rękovę pot i łze, co jak groch spodają. V tim czeje jak knopji ze szopką przeszle pod dvjerze a spjevele kolęde. Tere ju nje vetrzimoł dalij. Porvoł sę ze zemji, buchnął drevjanną korką v szeroczk le nen na kavalkji rozleceł. Vestraszoni velecoł buten i zaczął bjegac vjedno dalij, jaż całi kavał za vsą zmeczoni sod so za grepą snjegu i wostoł sedząc. Ceż tere zrobjic? Dodom mjoł strach jic, bo be mu gves macocha nje darova znjiszczonigo maku.

Grużdzac mesleł so:

— przesedzę tu tak długo jaż zaczną v koscele spjevac, tej pudę na Pasterkę. Vjeczor naszed, a na njebje zasvjecele pjerszi gvjozge, Jankovji zdovo sę jakbe czeł dzivno płękna muzikę i spjevję. Chcoł sę podnjesc i jic

do koscoła, . było mu tak dobrze, że czeł sę na skrzidłach lecąci uo njeba...

V njebje beł v nim czasu vjolgji kłopot, pravje jesz v Vilją. Jeden z młodszich anjołkov beł czekavi jak na svjece vëdrzi. Veskuboł so v njebje dzurkę i vezdrzol na svjat, a że tam beł mroz i zema, przeznebjeł sę i na vilijni vjeczor nji mog njick spjevac. Doczeł sę wo nim kłopoce svjęti Izidor i rzek: Va le sę nje jiscta, vjem dze je dobri spjevok. Jak jem wostatni roz na jesen beł na zemji pomagac kaszebskjim gburom worac, posoł tam mołi knop gęse i so vjedno pjękno spjevoł. Tego le so sprovadzta do njeba. Zleceł też zare jeden ze starszich anjołov na zemję i naloz wuspjonigo Janka na snjegu. Vzął go na skrzidła i przenjos do njeba.

Dzevovele so svjęti i patrjarchovje njeba, kjej v noce kole żłobka Jank po kaszebsku zaspjevoł svojim pjęknim głosem:

Bili, Bili Jezesku,
Hovo v koncku v sanuszku...

Jesz takjigo spjevanjo nje czele jak długo v njebje bele. Wod tego czasu Jank vjedno v njebje po kaszebsku spjevoł Panu Bogu na chvałę.

H. Hintzkowna.

KS. JAN SIEG

TRZEJ KRÓLOWIE NA KASZUBACH

Po lodzie i po nowie
Szli przez kaszubski kraj,
Z kolędą Trzej Królowie
A brody mieli dwaj.

Król trzeci — ten bez brody —
Wlókł pełen darów miech.
Tak zaszli do zagrody,
A trzeci wlókł za trzech!

Brodaci dwaj a młodzi
Na jeden gromki głos
Spiewali: „Bóg się rodzi..."
A trzeci zwieszał nos.

„Tu trzej królowie święci!
Otwórzcie szybko drzwi.
Wiatr mroźny nami kręci,
Że każdy z zgrozy drży.

Jak Herod wiatr okrutnie
Małego tnąc aż strach.
Nim nos i uszy utnie
Wpuszczajcie nas pod dach!"

W tym nagle śmiech z wysoka
Z Sobieskich lasów lip.
„Ech, trzech, miech, strech — drwi sroka —
Dwóch śpiewa, trzeci schrypł."

Zgiełk! Dzieci w drzwiach gromada.
Za nimi Guczów Mack.
Was dwóch? Gdzie trzeci? —gada —
Dla trzech upiekłem plack.

Ha — z miechem król się wlecze
Skurczony w wielki garb!
Za niskie drzwi człowiecze,
Na nasz królewski skarb.

„No chceme le so zażec!
To jest nad chleb i sól.
Dziś dnia się może zdarzec,
Że z miechem chodzi — król."

Zostali do wieczerzy
A męskich głosów pięć
Śpiewało: „W żłobie leży. —"
Był piąty — Macka zięć.

Krzątała się Mackowa
Z nią innych białek sześć.
Ryczała w stajni krowa,
Bo chciała też co zjeść.

Mack gada: „Żyję skromnie.
Za dużo było strat!
Zajrzała wojna do mnie.
Z dwóch koni lepszy padł.

Jak Polska królów w Gdańsku,
Gdzie jadła było w bród,
Mack przyjmie was po pańsku,
Po wyrównaniu szkód...

Gdy szli szeregiem zwartym
Szedł nów przez wieś i las
Przed nimi królem czwartym,
Aż gdzieś za wzgórzem zgasł.

JAN ROMPSKI

VJECZORNI ZVÓN...

Kjej vjeczornji bjije zvón
To zdovom rechunk z dnja.
Że ego, vjem, wuszed gón
I skoma co mje bra...

V zibanjim jego d'rzę,
Pod Boskji meszlę tron.
I cecho jô vestchnąć chcę,
Dze vzdicho won, mój zvón...

Won v pola, d'rząc, lasem sle,
Svim głosem zvjastaje,
Że vszeden stvor głovę gnje,
Kjej czec jak króleje.

Wostatni ju jego głos
Mje mruži wocze v snje.
Nje dbom tej wo ledzkji los,
Kjej duch mój wużeje...

Druk. Wejherowo pod Zarząd. Państw. Redaktor: Jan Ro